

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski

Nr. 26.

Chojnice, dnia 28. VI. 31.

Rok 2.

NIEDZIELA PIĄTA

po Świątkach

Ewangelja

według św. Mat. 5, 20—25.

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli sprawiedliwość wasza nie będzie większa niż uczonych i faryzeuszów, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż powiedziano w Starym Zakonie: „Nie zabijaj; kto by zaś zabił, tego czeka sąd“. A ja wam powiadam, że każdy, kto się gniewa na brata swego, tego czeka sąd; kto by zaś rzekł bratu swemu „zakąło“, tego czeka najwyższy trybunał, a kto by rzekł: „bezbożniku“, tego czeka piekło ogniste. Jeśli zatem przyniesiesz ofiarę swą do ołtarza, a tam przypominasz sobie, że brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw tam przed ołtarzem ofiarę swą a idź pojednaj się w pierw z bratem swoim, a wtedy wróciwszy się, złoż ofiarę swoją

Nauka

Od dawna przyrównywano życie ludzkie do żeglującego na morzu. Czyni to np. św. Grzegorz Wielki w liście do Andrzeja. Jak bowiem żeglujący na morzu wystawieni są na burze i dla tego wiedzieć powinni, jakim sposobem wśród burz okrętem kierować trzeba, tak ludzie żeglujący w tym świecie mają do walczenia z namiętnościami, mianowicie z gniewem i przeto strzedz się powinni, aby się nie narazić na rozbicie okrętu, to jest na ciężki grzech. Wątpliwy jest żeglujących podcz. burzy ratunek; tak też los gniewliwych, jak wskazuje Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelji św., mówiąc: „Który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu“. W sądzie rozstrzyga się, czy oskarżony się uwolni, jeżeli zwycięży, czy też skazany zostanie, jeżeli ulegnie. Także w gniewie kto się okaże mężem i zapalczywość swą poskromni rozumem, jako doświadczony sternik okręt swój, chwałę mieć będzie: kto zaś nieodważny i zniewieściał da się zwyciężyć mieć będzie wstyd i potępienie. Dla tego rozważamy, jak się zachować mamy w czasie takiej burzy. Trzymajmy się przy tem sposobu, jakiego się chwyciono na okręcie, którym przewożono św. Pawła do Rzymu, aby uniknąć rozbicia okrętu. Ten wprawdzie potamał się, ale wszyscy żeglujący ocalili. My ich naśladowujmy.

Kiedy powstaje w tobie burza gniewu, poleć sprawę twą Bogu.

Żeglujący ze św. Pawłem a zwłaszcza on, podczas burzy, modlili się i wiele pościli. O długim poście wyrażnie św. Łukasz wspomina a że się też modlili, można wnosić z powszechnego wtedy zwyczaju i też ze słów Pawła św., oświadczającego, że ukazał mu się Anioł w nocy i uwiadomił, że „Bóg

darował mu wszystkich, którzy się z nim wiozą, i że wierzą Bogu“. Tak i my sobie postępujemy, kiedy w nas powstaje burza gniewu i młota okrętem życia naszego. Polećmy całą sprawę Bogu. Toć Bóg żąda tego, żebyśmy jeżeli gniew nas słuszny jest, zemstę Jemu zlecili; toć mówi „Mojać jest pomsta, a ja oddam na czas“. Tak przesładowany przez Saula niewinny Dawid, mając sposobność do zemszczenia się na Saulu, uczcił tylko kraj płaszczą śpiącego w jaskini Saula, i gdy słudzy go namawiali do zabicia go, rzekł: „Niech mi będzie miłosciw Panu, żebym nie uczynił tej rzeczy panu memu pomazańcowi Pańskiemu, żeby miał ściągnąć nań rękę moją, ponieważ jest pomazaniec Pański“. A więc jeżeli tobie się nadarzy powód do gniewu, pomyśl o Bogu, tak jak Dawid; przypomnij sobie, co każdego dnia w „Ojcie nasz“ powtarzasz: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“. Jeżeliś mimo to nie ochłonął jeszcze, rozważaj postępowanie Zbawiciela, który nawet z Krzyża za nieprzyjaciół swoich się modlił.

W czasie gniewu, wystrzegaj się pośpiechu.

O żeglujących ze św. Pawłem czytamy iż, dla tego że były wiatry przeciwne, przez wiele dni leniwo płynęli. Iż „na wyspie Kanda używali pomocy, podpasując okręt, bojąc się aby na Syrtę nie wpadli“. Zdaje się, że przymocowali ciężary, aby okręt przeciw ich woli nie zbyt szybko płynął i nie osiedli na mieliźnie. Czekajmy, aż ochłonimy z gniewu. Dajmy sobie trochę czasu do zastanowienia się, bo to nam wnet wykaże głupotę zemsty. Dla tego napomina Kaznodzieja Pański: „Nie bądź ku zagniewaniu prędki; bo gniew w zanadru głupiego odpoczywa“. A św. Jakób apostoł pisze: „Niech wszelki człowiek będzie leniwy ku gniewowi, bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożej“. Filozof Atenodor radził cesarzowi Augustowi, żeby gdy go gniew napadnie, wymienił z kolei wszystkie dwadzieścia cztery litery abecadła greckiego. Roztropny myśliciel był tego zdania, że w tym czasie gniew albo zupełnie zniknie albo przy najmniej się zmniejszy. Dobra rada dla chrześcijan jest, żeby gdy ich opanuje gniew, kilka „Ojcie nasz“ albo „Zdrowaś“ odmówili.

W czasie gniewu okazał się obojętnym względem dóbr doczesnych.

Wiele gniewu powstaje z kłótni i sporów o moje i twoje. Żeglujący z św. Pawłem podczas gwałtownej burzy naprzód „wyrzut uczynili“, to jest wyrzucili w morze tłumaki i towary, żeby okręt miotany bałwanami i ciężarem tłuczony, nie osiadł na mieliźnie. Potem „używali okrętu (nawet) pszenicę w morze“. Wyrzucili więc naprzód kosztowne towary, bez których jednak łatwo obyć się mogli; następnie też nawet żywność. I to wszystko czynili, aby się ratować. Tak i my usiłujmy być obojętni na krzywdy, które nam bliźni wyrządzą; bo właśnie te krzywdy wywołują zwykle gniew. Nie mówię, żebyś już w każdym razie nie domagał się swe go prawa, owszem, jeżeli rzecz większej wagi jest dla ciebie albo dla rodziny, powinieś o przywró-

cenie jej się starać. Ale bez gniewu i bez hałasów obieraj drogę prawną; gotów zawsze pojednać się z bratem. Jeżeli cię ukrzywdził na czci i dobrej imieniu, przebac mu to, albo jeżeli stanowsk twoje wymaga jakiegoś publicznego zadośćuczynienia, zażądaj tego, lecz bez gniewu. Co do spraw majątkowych trzymaj się tego samego prawidła. Spuszczaj się na Boga, który będąc wszechmocnym może ci wynagrodzić wszelką krzywdę błogosławieństwem. Toć Chrystus Pan powiedział: „Błogosławieni cisi, albowiem oni posiedzą ziemię“.

W czasie gniewu, nie używaj żadnych surowych środków.

Żeglujący ze św. Pawłem, aby się ratować, „swemi rękoma sprzęt okrętowy wyrzucili“, a więc narzędzia marynarce: broń, liny, żagle, drągi itp. wyrzucili do morza, ażeby jeszcze więcej ulżyć okrętowi. Te rzeczy wyobrażają przede wszystkim narzędzie mowy, język, którym gniewliwi zaczepiają bliźnich i ich ranią. Do nich można stosować słowa króla proroka: „Grób otwarty jest gardło ich, językami swemi zdradliwie poczynali, jad zmijowy pod ich wargami. Których usta pełne są zgorzelenia i gorzkości, prędkie nogi ich na wylanie krwi“. Od obraźliwych słów przechodzi zagniewany do grubiańskich czynów a czasem nawet dalej posuwa się do krwi rozlewu. Dlatego ostrzega Mędrzec Pański: „Nie będziesz się wadził z gniewliwym a z śmiałym nie chodź na puszcę; bo jako nie w oczach jego jest krew, a gdzie nie masz rantunku zabije cię“. I podczas burzy, miotającej okręt, na którym jechał św. Paweł, żołnierze już umawiali się, żeby więźniów pozabijać, żeby który wypłynawszy po rozbiciu okrętu nie uciekł. Tylko „rotmistrz, chcąc zachować Pawła, nie dopuścił tego uczynić“. Dawid król nie zemścił się zaraz na Semejm, który go lżył straszliwie, choć mógł być się zemścić i dopiero synowi zemstę zlecił. A filozof grecki Platon, kiedy niewolnik jego coś zbroił, rzekł do niego: Ukarałbym cię, gdybym nie był zagniewany; a więc taki miał wstręt do samego karanja w stanie gniewu.

W czasie gniewu odwróć uwagę od przedmiotu gniewu i zwróć ją na co innego.

Św. Paweł, jadąc okrętem podczas gwałtownej burzy, kiedy niebezpieczeństwo było największe, pocieszał towarzyszy żeglujących i zapraszał ich do jedzenia. Czytamy bowiem w Dziejach Apostolskich tak: „Gdy poczynało dnieć, prosił Paweł wszystkich, aby jedli, mówiąc: Dzisiaj czternasty dzień czekając trwacie głodni, nie jedząc. Prze to was proszę, abyście jedli, ku zdrowiu waszemu; boć żadnemu z was włos z głowy nie spadnie. A to rzekłszy chleb wzięwszy dziękował Bogu przed oczyma wszystkich i połamawszy począł jeść. Tedy wszyscy przyszedłszy ku lepszej myśli i sami pokarmu używali“. Tak i ty podczas gniewu pomyśl o czemś ważniejszym, co cię zaciekawia i bardzo zajmuje. Paweł św. towarzyszom swoim znajdującym się w największym niebezpieczeństwie zapowiedział ocalenie. Zatrudnij się też sprawą najulubieńszą tobie. Filozof Kliniasz, Pitagorejszyk, kiedy zapłonął gniewem, zaraz zabrał się do grania na cytrze, bo tem najłatwiej się ulagodził. Paweł św. towarzyszom swoim rozdrażnionym zalecał jeść i sam też jadł. Mówią też, że podobno najłatwiejszy sposób poskromienia gniewu jest, jeżeli coś w usta do jedzenia się weźmie.

Nareszcie przypomnij sobie rzeczy ostateczne i przestań się gniewać.

„Gdy była noc czternasta“, tak czytamy w Dziejach Apostolskich o podróży morskiej św. Pawła, „bojąc się, abyśmy na miejsce ostre nie napa-

dli, rzuciwszy cztery kotwice z tyłu okrętu, żądali aby dzień był“. Zatrzymali więc okręt, bo w nocy niebezpieczna rzecz jest przy wielkiej burzy płynąć. Tak też zuchwałością jest, gniew przez noc zatrzymać. Przeto św. Paweł apostoł pisze: „Słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze“. A jakim sposobem ostatecznie samego siebie zwyciężysz? Otóż rozpamiętywaniem rzeczy ostatecznych: śmierci, sądu, nieba i piekła. Cztery były kotwice, które wrzucono w morze dla zatrzymania okrętu. Cztery są też rzeczy ostateczne, które można powstrzymać gniew. Już Mędrzec Pański mówi: „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz“. Przypomnij sobie, że ta noc może być ostatnią życia twego. I miałbyś się położyć spać w stanie ciężkiego grzechu? Przypomnij sobie słowa Zbawiciela w dzisiejszej Ewangelji św.: „Który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu“. Postanów sobie czem prędzej się spowiadać, a tymczasem ze żalem i skruchą mów: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“. Przypomnij sobie radości niebieskie, których dostąpi, kto jest pojednawczy. „Błogosławieni miłosierni, bo oni miłosierdzia dostąpią“, mówi Chrystus Pan Uprzymnij sobie męki piekielne, któremi dręczeni będą ludzie gniewliwi; „ktoby (bliźniemu) rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego“, powiada Zbawiciel w dzisiejszej Ewangelji św.

Tych środków używając napewno wyjdiesz cało z burzy gniewu, jak św. Paweł i jego towarzysze wszyscy ocaleli.

UROCZYSTOŚĆ

św. Apostołów Piotra i Pawła

Ewangelja

według św. Mat. 16, 13—20.

W on czas przyszedł Jezus w strony Cezarei Filipowej, i pytał Uczniów swoich, mówiąc: kim mniemają być ludzie Syna człowieczego? A oni rzekli: jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eljaszem; a inni Jeremjaszem, albo jednym z proroków. Rzekł im Jezus: a wy kim mię być powiadacie? Odpowiadając Symeon Piotr, rzekł: Tyś jest Chrystusem, Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus rzekł mu: Błogosławionyś jest Symonie Bariona, bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiach. A ja tobie powiadam, iż ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiach; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiach.

Prawdziwy Kościół Chrystusów jest jeden

Według dzisiejszej Ewangelji św. zapowiada Chrystus Pan uroczycie, że na Piotrze, jako opoce zbuduje Kościół swój. Już z tego wynika, że prawdziwy Kościół Chrystusowy jest jeden i to ten, którego najwyższym zwierzchnikiem jest Piotr św. i każdy prawowity jego następca. Przypatrzmy się dzisiaj trochę bliżej jedności Kościoła, która jest jednym z czterech znamion prawdziwego Kościoła

Prawdziwy Kościół Chrystusowy powinien być jeden. Wszak Zbawiciel ustanowił Kościół jako Królestwo, którego On sam jest królem. Toć był Kościół już jako taki przepowiedziany. Daniel prorok mówi o „królestwie, które się nie skazi“; a prorok Micheasz powiada, że „Pan będzie królowa odtąd i aż na wieki“. I archanioł Gabryel zwiastuje Najświętszej Marji Pannie, że ten, który się z niej narodzi, „Syn Najwyższego będzie królować w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca“. Sam Chrystus Pan, gdy się go Piłat zapytał, „Tyś jest król żydowski“, nie zaprzeczył tego, lecz oświadczył: „Ty powiadasz“. Ale dodał: „Królestwo moje nie jest z tego świata“. Kościół jest królestwem duchowym, które przygotowuje do nieba, dla czego też Chrystus Pan je częście nazywa „królestwem Bożem, królestwem niebieskiem“. Koniecznym warunkiem dobrze urządzonego królestwa jest zaś jedność. Wszakże Zbawiciel powiada: „Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone“. Jeżeli więc Kościół jako królestwo wieczne trwać ma, musi być jednym.

Przeto sam Chrystus w uroczystej chwili, krótko przed bolesną męką swoją, modlił się: „Nie tylko za nimi (apostołami) proszę, ale za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno, jako ty Ojczy we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby uwierzył świat, iż się ty mnie posłał“. A zatem ma jedność między wierzącymi być znamię prawdziwego Kościoła Chrystus Pan też mówi tylko o jednej „owczarni“ i o jednej „trzędzie“, której on jest pasterzem. Nie dziw tedy, że apostołowie tak usilnie wzywają wiernych do zachowania jedności. Św. Paweł apostoł napomina: „Starajcie się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju. Jedno ciało, i jeden duch, jak jesteście wezwani w jednej nadziei we zwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, które jest nadewszystkie, i po wszystkim, i we wszystkich nas“.

Jedność Kościoła Chrystusowego okazuje się w tem, że po wszystkie czasy i na wszystkich miejscach ma tę samą wiarę, tę samą Ofiarę i te same Sakramenta św. jako też jedną wspólną głowę. To znamię ma tylko Kościół rzymsko-katolicki, dla tego on sam tylko jest prawdziwy.

Nauka katolicka była zawsze i wszędzie jedna i ta sama, to nauka założyciela Kościoła katolickiego, Chrystusa Pana, zachowana w czystości przez pomoc Ducha św. którego Zbawiciel przybiecał. Wszak zapowiedział: „Ja proszę będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Duch prawdy, którego świat przyjąć nie może... Lecz wy poznacie go, iż w was mieszkać będzie i u was będzie... Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec posłał w imię moje, on was wszystkie go nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek bym wam powiedział“. Aby zaś, gdy powstają wątpliwości i spory o to, jaka nauka jest Chrystusowa, mogła być dla każdego w tym względzie pewność, ustanowił Chrystus Pan nauczycielstwo, które z pomocą Ducha Św. rozstrzyga i nieomylnie prawdę ogłasza. Właśnie w dzisiejszej Ewangelji św. czyni Zbawiciel Piotra i każdego prawowitego następcę jego „opoką“, na której zbudowany Kościół; że zaś moc Kościoła polega na wierze, przeto Piotr św. ma być utwierdzeniem wiary. Wyraźniej wypowiedział to Chrystus Pan, kiedy zlecił Piotrowi paszenie owieczek i baranków, mówiąc: „Paś baranki moje, paś owce moje“. Piotr i jego następ-

ca ma więc paść zdrową paszą, to jest nieomylną nauką. I inni apostołowie i uczniowie mieli nauczać, tak jak i następcy biskupi i kapłani. Toć do wszystkich powiedział Zbawiciel: „Idąc nauczajcie wszystkie narody“. Ale Piotr św. ma ich w prawdziwej nauce utwierdzać. Mówi przecież Chrystus Pan do Piotra: „Jam prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty niekiedy nawróciwszy, potwierdzaj bracią swoją“.

Jedność Kościoła okazuje się nietylko w jedności nauki nieomylniej, lecz też używaniem tych samych źródeł łask Bożych: Ofiary Mszy św., Sakramentów św. i Odpustów. Kto tych łask godnie, a tem samem skutecznie używa, łączy się niestyczenie, to jest sposobem tajemniczym wprowadzie ale rzeczywiście z Chrystusem Panem i głową naszą, a przez niego ze wszystkimi wiernymi i świętymi na tym i na tamtym świecie; wszyscy stają się pod wpływem łaski żywymi członkami jednego Ciała Chrystusa, którym jest Kościół. „Kielich błogosławieństwa, któremu błogosławimy iżali nie jest uczestnictwem Krwi Chrystusowej? I chleb, który łamiemy iżali nie jest uczestnictwem Ciała Pańskiego? Bo jeden chleb, jedno ciało nas wiele jesteśmy, wszyscy, którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy“. Tak pisze św. Paweł apostoł. Podobnie się wyraża Ojciec Apostolski, męczennik i uczeń Apostołów, św. Ignacy: „Należy przeto tylko w jednej Eucharystji (Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza) uczestniczyć; albowiem jedno tylko jest Ciało Jezusa Chrystusa, Pana naszego, tylko jeden kielich ku połączeniu się z Jego Krwią Przenajświętszą, tylko jeden ołtarz. Wspólne korzystanie z tych świętych źródeł łask i udział w Przenajświętszej Ofierze Mszy św. — to jest zewnętrzny, pod zmysły podpadający węzeł, wyrażający zewnętrzne zjednoczenie wiernych należących do Kościoła Chrystusowego.

Najwyraźniej atoli i najdobitniej okazuje się jedność Kościoła w jego jednej najwyższej Głowie. Jak państwo, jak społeczeństwo składające się z wielu ludzi, tylko jednego najwyższego zwierzchnika mieć powinno, tak również i Kościół, jako największe społeczeństwo ludzkie ze wszystkich, które kiedyś na ziemi istniały, albo istnieć będą. Założycielem i niewidzialną Głową Kościoła jest Chrystus, Bóg-Człowiek, który siedzi na prawicy Boga Ojca. On jest Głową swego Kościoła, ten zaś jego ciałem, jak objaśnia św. Paweł apostoł: Wszak że jak w państwie zwierzchnik niewidzialny byłby niezdolny do skutecznego sprawowania władzy prawodawczej, sądowniczej i wykonawczej nad widzialnymi poddanymi, tudzież niezdat. do ich obrony przeciwko zewnętrznym nieprzyjaciółom; tak nie wystarczałaby i w Kościele, składającym się z widzialnych ludzi. Głowa niewidzialna. Przeto też ustanowił Syn Boży w Kościele swoim na ziemi dla tychże ludzi widzialnych swego widzialnego Namiestnika w Piotrze i jego prawowitych następcach na Rzymskiej Stolicy Biskupiej. I to uczynił słowy dzisiejszej Ewangelji św., mówiąc do Piotra: „Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiach; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiach“. Wyraził to też wyżej przytoczonymi słowy: „Paś baranki moje, paś owce moje“. A zatem jest Piotr św. i każdy jego prawowity następca na Rzymskiej Stolicy Biskupiej widzialnym punktem środkowym, w którym się jednoczą wszyscy członkowie Kościoła, duchowni i świeccy; wszyscy powinni wyznawać jego

wiarę i być mu posłuszni. Kto w Papieżu uznaje Głowę Kościoła i teje słucha, ten opiera się na fundamentie Kościoła i do niego należy; kto zaś tego nie czyni, stoi poza fundamentem Kościoła, a tem samem poza Kościołem Chrystusowym.

Jeżeli tedy rzymsko-katolicki Kościół, do którego należymy, jest jeden, to też dziękujemy Bogu, z głębi serca, że nas tego jedynego prawdziwego Kościoła uczynił członkami. Przez to jesteśmy uchronieni od wszelkiej niepewności, co do swej wiary i co do skuteczności środków łaski. A gdyby jaka wątpliwość miała powstać przy sporach religijnych, wiemy, że możemy się zwrócić do następcy Piotra św. i od niego otrzymać nieomylny wyrok. Nie jesteśmy więc tymi nieszczęśliwcami, o których pisze św. Paweł apostoł, że „niesieni są d każdego wiatru nauk”. Strzeżmy się więc też, żebyśmy kłótni i niezgody nie wszczynali, ale owszem „zachowujmy jedność ducha w związku pokoju”, czego po nas wymaga św. Paweł apostoł. W każdym razie przyjmujemy z synowską uległością wszystkie orzeczenia następcy Piotra św.

Trzej przyjaciele

Był niegdyś na Wschodzie niejaki Assad, bogaty i znakomity człowiek, któremu monarcha dał do zarządzenia piękne dobra koronne. Miał trzech przyjaciół, nadewszystko mu drogich: zwali się Mustafa, Al Raszyd i Benhafi; jednakże przywiązanie jego do nich było stopniowe.

Mustafę przekładał nad innych, kochał go, czcił, i ledwie nie ubóstwiał: chciał go zawsze mieć przy sobie, nie rozdzielał się z nim prawie nigdy: z nim tylko był wesoły, bez niego smutny, w nim tylko żył; słowem Mustafę kochał jak samego siebie.

Drugie miejsce w jego sercu zajmował Al-Raszyd: kochał go równie jak Mustafę, ale nie z takim zapalem namiętności, i gdzie tylko zachodził spór między Al-Raszydem a Mustafą, można było przewidzieć, że Mustafa weźmie górę.

Benhafi skromny i bezinteresowny stał w najniższym rzędzie; nie mógł wprawdzie Assad odmawiać szacunku, z powodu rzadkich jego przymiotów; jednakże ustępować musiał dwom pierwszym przyjaciołom, i tylko w wolnych chwilach nie natrętny Benhafi odwiedzał przyjaciela, ciesząc się, że przynajmniej całkiem jeszcze nie wyszedł z pamięci i serca Assada.

W tych trzech przyjacioł kole, przeżył Assad szczęśliwie długie pasmo lat, używając dochodów z dóbr króla, które już zaczynał mieć na własne; gdy wtem wcale niespodzianie otrzymuje rozkaz, by stanąć na dworze króla, i zdać rachunek z dóbr sobie powierzonych.

Podobny śpiącemu, któremu słodkie sny przerwie odgłos pioruna, Assad odurzony stał długo jakby wryty. Gdy odzyskał przytomność, poznał całą okropność tego przykrego rozkazu. Przyzwyczajony do wszelkich wygod życia, miał natychmiast bez wszelkiego przygotowania puszczać się w tak daleką i wcale mu nieznaną drogę, a jeszcze na to, aby składać rachunki z zarządzania własnością, którą już miał za swoją.

Oddawca firmanu, srogi Jańczar, nie chciał mu dozwolić chwili zwłoki: już nastawał na Assada, aby podróż swoją przyspieszał, którego najbardziej dręczyło przekonanie, że nie posiadał tyle wymowy, aby się mógł bronić na dworze sultana. W rozpaczy przypominał sobie przecie, że ma przyjaciół, i to wspomnienie było mu niejaka podciecha.

A że najbardziej kochał Mustafę, udał się więc najprzód do niego, i na jego łono wylał wszelkie swoje zmartwienia, będąc pewnym, że mu w dalekiej drodze towarzyszem i przy królu obrońcą będzie.

„Drogi Mustafo!” rzekł do niego, „o Ty, którego wpływ jest wszędzie tak znany; którego wymowa tak przekonywująca, wiesz, że zawsze przyjacielem twoim byłem, okaż mi wzajemność, udaj się ze mną w podróż i broń mnie u dworu wielkiego króla, który mi z czynności moich każe zdawać rachunek.

Czekał Assad życzliwej odpowiedzi, a jakże się zdumiał, gdy mu niewierny i bezwstydy Mustafa zimno odpowiedział: „Wiem, dobry Assadzie, żeś aż zanadto ubiegał się o moją przyjaźń, żeś mnie przekładał nad najgodniejszych twoich przyjaciół, żeś mnie nawet czcił prawie, jak Boga; ale jeżeli myślisz, że ci za to wdzięcznym jestem, mylisz się bardzo. Nie spodziewaj się wcale, ażebym z tobą udał się w drogę: jedź sam, ja tu zostanę i czekać będę na twego następcę, którego podobnie ludzi chcę jak ciebie!”

Tak mówił Mustafa i odwrócił się od Assada. Assad smutny i z pogardą odszedł od niego i przeklinał zdraycę i nieszczęście swoje.

Już o djednego zrażony, Assad z nieśmiałością przyszedł do Al-Raszyda. Krótko i zrozrzewieniem opowiadał powód swego przyjaciela; ze łzami w oczach odpowiedział Al-Raszyd:

„Drogi Assadzie! Twój los do żywego mnie wzrusza, chciałbym spełnić życzenie twoje, ale nieprzewyciężone przeszkody zachodzą. Chcąc ci jednak dać dowód mojej szczerzej miłości, odprowadzę cię aż na granicę tej ziemi, a stamtąd poruczę cię Boskiej Opatrzności”. Łzy zakończyły mowę Al-Raszyda; Assad nieco pocieszony lubo jeszcze z tęsknotą, udał się do Benhafiego; idąc jednak do niego, nie miał żadnej nadziei, bo najmniej mu okazał w życiu przyjaźni i przywiązania. Ale Benhafi nie takim był, jak dwaj pierśi, przyjaciele Assada. Zaraz po wysłuchaniu go, rzucił się w jego objęcia: „Nie trać męstwa, kochany Assadzie, rzekł do niego, pójdę z tobą do stóp tronu, i mam nadzieję, że przy pomocy najszczerzego przyjaciela potrafisz złożyć rachunek z czynności twoich i uniewinnisz się w oczach króla twego”.

Jakóż Benhafi dotrzymał słowa; w najprzykrszej podróży towarzyszył przyjacielowi, pocieszono go wyprowadził za granicę, stawiał przed królem i uniewinnił.

Assad to człowiek, który ma w życiu trzech przyjaciół: pieniądze, rodzinę i cnotę. Tych trzech przyjaciół kocha najczęściej według stopni w tej przypowieści wyszczególnionych.

Wśród rozkoszy świata i dóbr doczesnych zapomina swego przeznaczenia, aż śmierć niespodziewanie do drzwi jego zapuka, i powoła na sąd przed tron Najwyższego. Nieszczęśliwy człowiek w trwodze udaje się do swoich trzech przyjaciół. Pieniądz, ten najpierwszy jego faworyt, całkiem go opuszcza: wtedy dopiero przekonywa się śmiertelny o jego nicości, żałuje, że go ubóstwiał i nad wszystko przenosił, ale już po niewczasie. Rodzina, ten jego drugi przyjaciel, dotkliwiej czuje los nieszczęśliwego, ale go tylko do grobu odprowadza.

Cnota tylko jedna, ten wzgardzony przyjaciel, jest mu zawsze wierną i przed tronem Przedwiecznego wyrabia mu łaskę i przebaczenie.

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego” w Chojnicach
Wydawca Juljusz Schreiber, Chojnice.